

Przy umiarkowanym wietrze,
Gdy słońce sięga naszych ciał,
Myśli czyste jak powietrze
I trochę wolniej płynie czas.
Wracam dobrze znaną drogą,
Choć nie do takich samych miejsc.
Bo wszystko się zmienia,
Bo wciąż panta rhei.

Gdzieś na starych zdjęciach szukamy się znów,
A losu koleje przywiozły nas tu.
Nie wszystko po myśli toczyło się, wiem.
I śnimy o przyszłości sen.

Prędzej czy później
To wszystko wróci.
To, co tak nagle
Wypadło nam z rąk.
Zgasi pragnienie
Po wielkiej suszy.
Spadnie na ziemię
A ta wyda plon.

Prędzej czy później
Los się odwróci.
Wyrówna bilans
Poniesionych strat.
Jak wymarzona
Tęcza po burzy
Nasz czarno-biały
Koloruje świat
Milionem barw.

W czarnej porywistej burzy,
Co w środku drogi sięga nas,
Niespełnionym scenariuszem
Jak deszczem obrywamy w twarz.
Mgła przesłania horyzonty.
Na pierwszej linii frontu my,
A w zmęczonych nadziejach pękają szwy.
Lecz w końcu jak znak dla zagubionych serc,
Rozbłyśnie najpiękniejsza z tęcz.

Prędzej czy później
To wszystko wróci.
To, co tak nagle
Wypadło nam z rąk.
Zgasi pragnienie
Po wielkiej suszy.
Spadnie na ziemię
A ta wyda plon.

Prędzej czy później
Los się odwróci.
Wyrówna bilans
Poniesionych strat.
Jak wymarzona

Tęcza po burzy
Nasz czarno-biały
Koloruje świat
Milionem barw.
Milionem barw.
Milionem barw.

Prędzej czy później
To wszystko wróci.
To, co tak nagle
Wypadło nam z rąk.
Zgasi pragnienie
Po wielkiej suszy.
Spadnie na ziemię
A ta wyda plon.

Prędzej czy później
Los się odwróci.
Wyrówna bilans
Poniesionych strat.
Jak wymarzona
Tęcza po burzy
Nasz czarno-biały
Koloruje świat
Milionem barw.
Milionem barw.